

Clean-tech – nowa szansa na ucieczkę Polski przed stagnacją



MARCIN KOROLEC

Prezes, Instytut Zielonej Gospodarki

Clean tech staje się dziś jednym z najważniejszych pól globalnej rywalizacji gospodarczej. Kto zbuduje własny przemysł czystych technologii, ten zapewni sobie konkurencyjność, bezpieczeństwo energetyczne i trwały rozwój. Dla Polski to nie tylko konieczność wynikająca z transformacji klimatycznej, ale też szansa na zbudowanie nowego modelu gospodarki – opartego na innowacyjności, eksporcie i wysokiej wartości dodanej. Jest to szczególnie ważne dziś – w obliczu utraty dotychczasowych przewag.

Zmiana modelu konkurowania Polski

4 czerwca minęła 36. rocznica wyborów parlamentarnych, które zakończyły erę komunizmu w Polsce, a w konsekwencji zapoczątkowały jego upadek w całym bloku wschodnim. Od czasu tamtych wyborów, a w zasadzie od reform, które zostały w ich wyniku wprowadzone, Polska doświadcza nieprzerwanego wzrostu gospodarczego. Jest to z pewnością jeden z najlepszych, jeśli nie najlepszy wynik na świecie na przełomie XX i XXI wieku. Znane autorytety historyczne, w tym m.in. nieżyjący już prof. Henryk Samsonowicz, twierdzą, że czas po 1989 roku, a zwłaszcza po wstąpieniu do Unii Europejskiej, to okres największego i najszybszego rozwoju Polski w całej naszej historii.

Dziś, po pierwszych 25 latach XXI wieku, widzimy, że silniki wzrostu gospodarczego,

którym zawdzięczamy polski cud gospodarczy, zaczynają się wyczerpywać. *Polish magic economic formula* została zbudowana na trzech głównych filarach:

- dostępie do taniej, wytwarzanej w krajowych elektrowniach energii elektrycznej;
- tańszej – zwłaszcza w porównaniu z zachodnią Europą – siłą roboczą;
- udziale w jednolitym rynku europejskim, czyli nieograniczonym dostępie do 500 milionów najzamożniejszych konsumentów na świecie.

Dwa z tych silników – tania energia i tania siła robocza – w zasadzie się wyczerpały. Polska energia elektryczna jest dziś najdroższa w Europie, a polskie płace zbliżają się do średniej unijnej. Coraz większą przeszkodą w eksporcie staje się zaś wysoki ślad węglowy wytwarzanych w Polsce produktów. Można mnożyć przykłady rezygnacji z działalności

w Polsce z wyżej wymienionych powodów. Polscy menedżerowie coraz częściej przegrywają wewnątrz korporacyjną rywalizację o nowe inwestycje – na rzecz krajów, w których mieszczą się siedziby korporacji, lub lokalizacji oferujących tańszą i czystsza energię z sieci.

Jeśli chcemy nie tylko utrzymać dotychczasowy poziom życia, ale też mamy aspiracje dalszego rozwoju, musimy opracować i uzgodnić

- w ramach ogólnonarodowego konsensusu
- politykę, która utrzyma Polskę na ścieżce wzrostu gospodarczego.

Polska wyczerpała dotychczasowy model konkurowania oparty na taniej energii i pracy. Utrzymanie tempa rozwoju wymaga dziś nowej strategii – opartej na jakości, innowacyjności i niskoemisyjnej gospodarce.

Nie tylko jednak Polska staje dziś przed pytaniami o przyszłość swojego modelu gospodarczego. Podobne dylematy mają także nasi zachodni sąsiedzi, których gospodarka – oparta na eksporcie produktów przemysłowych wytwarzanych przy użyciu tanich, importowanych z Rosji surowców kopalnych – również się wyczerpała. Po pierwsze, ze względu na wzrost cen energii w Europie, spowodowany solidarnościową rezygnacją z importu rosyjskich paliw kopalnych po agresji Rosji na Ukrainę. Po drugie – z powodu zapóźnienia technologicznego w obszarze technologii czystej energii (*clean-tech*), w porównaniu np. z przemysłem chińskim.

Europejska gospodarka wobec globalnego przełomu

Elity europejskie również coraz częściej stawiają sobie podobne, fundamentalne pytania o model gospodarki, a tym samym o model transformacji ku neutralności klimatycznej. Dotychczasowe podejście w tym zakresie polegało na tworzeniu rynku dla europejskich produktów przemysłu *clean-tech*, zamiast na rozwoju rodzimego przemysłu europejskiego. Doprowadziło to do zdominowania rynku UE przez towary importowane, zwłaszcza z Chin. Przyzwyczailiśmy się do tego w przypadku paneli fotowoltaicznych czy pomp ciepła, ale szokuje nas zalanie europejskiego rynku również samochodami elektrycznymi produkowanymi w tym kraju.

U źródeł stagnacji – a w zasadzie kryzysu przemysłu europejskiego – leży model regulacyjny, polegający na powstrzymywaniu się od interwencji wspierających rozwój i podaż europejskiego przemysłu czystych technologii, na rzecz tworzenia rynku i mechanizmów popytowych na produkty, których upowszechnienie ma doprowadzić Europę do dekarbonizacji.

Z perspektywy czasu wyraźnie widać, że w globalnej konkurencji o budowę nowych przemysłów coraz częściej wygrywają kraje azjatyckie (zwłaszcza Chiny i Korea Południowa), a także Stany Zjednoczone. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest niewystarczające wsparcie dla przemysłu europejskiego w porównaniu do systemów subsydiów państwowych, z których korzystają producenci azjatyccy, a do czasu wielkiej reformy podatkowej prezydenta Trumpa – również producenci amerykańscy, którzy

korzystali z przywilejów wynikających z *Inflation Reduction Act*.

W kontekście gospodarczo-politycznym polskie elity muszą zadać sobie zasadnicze pytanie: „Jak budować przewagi konkurencyjne polskiej gospodarki w perspektywie drugiego ćwierćwiecza XXI wieku?”. Przynależność do Unii Europejskiej – a tym samym przywilej korzystania z nieograniczonych możliwości eksportowych polskich producentów, jakie gwarantuje Jednolity Rynek Europejski – na szczęście nie jest dziś kwestionowana. Czas najwyższy zastanowić się, jak chcielibyśmy go wykorzystywać.

Europa nie wygra globalnej transformacji klimatycznej bez silnego, własnego przemysłu clean-tech. Polska – jako kraj przemysłowy i eksporter – musi wpisać się w ten zwrot, jeśli chce pozostać konkurencyjna w zeroemisyjnej gospodarce przyszłości.

Wyniki najnowszej (2025) edycji Eurobarometru wskazują, że 81% obywateli Unii Europejskiej popiera cel neutralności klimatycznej Europy do 2050 roku, a w ciągu ostatnich trzech lat poparcie to powoli, ale konsekwentnie rosło. Można więc przyjąć, że preferencje europejskich konsumentów dotyczące eliminacji śladu węglowego należą do trwałych trendów. Polska – państwo, którego ponad 20% PKB tworzy przemysł i które zbudowało swój sukces gospodarczy na eksporcie towarów i usług w ramach jednolitego rynku europejskiego – musi więc odpowiedzieć sobie na pytanie, w jaki sposób chce redukować ślad węglowy własnego przemysłu. I to nie tylko

w zakresie elektroenergetyki. Musimy poważnie podejść do odejścia od paliw kopalnych wykorzystywanych do wytwarzania ciepła oraz w przemyśle rolniczym, chemicznym, motoryzacyjnym i elektromaszynowym.

Polska wobec budżetu UE i przemysłowej rewolucji

Opublikowany przez Komisję Europejską projekt wieloletniego budżetu europejskiego na lata 2028–2034 jest de facto zaproszeniem do przemyslenia i zdefiniowania na nowo europejskich i polskich silników wzrostu gospodarczego w perspektywie połowy XXI wieku. Proponowany budżet ma istotnie różnić się od dotychczasowych. Komisja zamierza przeznaczyć aż około 20% jego środków na pobudzenie i modernizację gospodarki europejskiej, proponując utworzenie Europejskiego Funduszu Konkurencyjności.

Od czasu wejścia do Unii Europejskiej w maju 2004 roku, dzięki środkom z budżetu UE, odbudowaliśmy zdezelowaną w czasach upadającego komunizmu polską infrastrukturę. Powstały nowe drogi, oczyszczalnie ścieków, spalarnie odpadów, szkoły, uczelnie i budynki użyteczności publicznej. Wymieniliśmy oświetlenie w miastach, zmodernizowaliśmy transport publiczny, a przy okazji zbudowaliśmy niejeden park wodny. Wówczas negocjowaliśmy unijny budżet – w szczególności środki na politykę spójności – w pewnym sensie „na liłość”: z pozycji kraju wychodzącego z głębokiej zapaści, aspirującego do średniej unijnej.

Czas na zmianę postawy i zasadniczych fundamentów myślenia polskich elit o unijnych

negocjacjach budżetowych. Zamiast wciąż udowadniać, jak wiele potrzebujemy, by żyło nam się tak jak w bogatszych regionach UE, musimy mieć własny pomysł na to, jak chcemy zagwarantować zamożność Polaków w trzeciej, czwartej i piątej dekadzie XXI wieku. Wymyślić, jak zbudować nowoczesną, konkurencyjną gospodarkę opartą na przemysłach *clean-tech* i gwarantującą mieszkańcom Polski dobrze płatne miejsca pracy.

Nowy budżet UE to nie tylko źródło środków, lecz szansa na wejście Polski do grona liderów nowej gospodarki. Warunkiem jest własna strategia, odwaga w myśleniu i wsparcie dla przemysłu, który sprosta wymaganiom przyszłości.

W tym celu już dziś powinniśmy stworzyć strategię rozwoju polskiego przemysłu czystych technologii. Sprzyjają nam dwa czynniki: tocząca się rewolucja technologiczna oraz fundamentalna zmiana oczekiwań konsumentów. Ci ostatni oczekują produktów nie tylko tanich, ale również o niskim śladzie węglowym i ograniczonych kosztach środowiskowych. Większość państw rozpoczyna ten wyścig z w miarę wyrównanych pozycji. Naszym zadaniem jest zagwarantowanie polskim producentom warunków rozwoju co najmniej równych, a najlepiej lepszych niż te, którymi dysponują nasi konkurenci.

Trzy warunki nowego rozwoju

Ważne, abyśmy umieli sprostać trzem warunkom:

Po pierwsze, musimy stworzyć politykę przemysłową – określić strategię wzrostu

i naszą specjalizację na gospodarczej mapie Europy i świata. Inaczej mówiąc, musimy wiedzieć, jakie przemysły będą silnikami wzrostu polskiej gospodarki.

Po drugie, nie możemy przegapić szansy, jaką stwarza przyszły budżet europejski. Musimy zadbać nie tylko o odpowiednio dużą wielkość finansowania, ale również o to, byśmy mogli je wykorzystać na „nasze” silniki wzrostu i skuteczną „egzekucję” przyjętej strategii rozwoju polskiego przemysłu. Jeśli więc dobrze wynegocjujemy kolejny budżet Unii Europejskiej, to zapewnimy sobie finansowe zaplecze ze środków europejskich, nie tylko dla modernizacji polskiego przemysłu, ale też fundamentów polskiego dobrobytu na kolejne dziesięciolecia.

Po trzecie, musimy zacząć aktywnie wspierać polskie przedsiębiorstwa. Nowotworzona polityka przemysłowa – na miarę potrzeb i wyzwań XXI wieku – nie może polegać, jak to miało miejsce przez ostatnie dekady, na powstrzymywaniu się od interwencjonizmu państwowego. Wręcz przeciwnie. Aby umożliwić rozwój przemysłów *clean-tech*, musimy zapewnić skuteczny, celowany system pomocy państwa dla inwestorów, biorących na siebie dużą część ryzyka inwestycyjnego. Tam, gdzie to będzie niezbędne, będziemy prawdopodobnie zmuszeni do większej

Aby Polska mogła konkurować w gospodarce XXI wieku, potrzebuje własnej strategii przemysłowej, skutecznego wykorzystania środków unijnych i aktywnego wsparcia polskich przedsiębiorstw.

szczodrości niż inne państwa członkowskie.
Ale takie decyzje powinny wynikać
z przygotowanego wcześniej i konsekwentnie
realizowanego planu.

Równolegle powinniśmy przemyśleć
i dostosować do nowych potrzeb
rozwojowych: regulacje, otoczenie biznesowe

sprzyjające innowacyjnej gospodarce, system
podatkowy, system szkolenia pracowników,
a być może również politykę migracyjną.

Bez wizjonerskiego spojrzenia na przyszłość
polskiej gospodarki będzie ona coraz słabsza,
a po sukcesie ostatnich kilkadziesiąt lat
pozostanie jedynie wspomnienie. ■

O AUTORZE

Marcin Korolec – Prezes Instytutu Zielonej Gospodarki i Fundacji Promocji Pojazdów Elektrycznych. Aktywny uczestnik negocjacji akcesyjnych Polski do Unii Europejskiej. Prawnik i wieloletni pracownik administracji państwowej, od lat zaangażowany w kwestie środowiska i polityki klimatycznej. Pełnił m.in. funkcję Ministra Środowiska (2011–2013), Pełnomocnika Rządu do spraw Polityki Klimatycznej (2013–2015), a także Wiceministra Gospodarki (2005–2011). Był Prezydentem COP19 w Warszawie, a podczas Prezydencji Polski w Unii Europejskiej wraz z Connie Hedegaard, Komisarzem ds. Klimatu, współprzewodniczył delegacji Unii Europejskiej podczas Konferencji Konwencji Klimatycznej w Durbanie (COP17).

Partnerzy

